Nr. 336. Dnia 5 grudnia. **Piątek.** **Dnia 23 listopada (5 grudnia) 1890 r.**

PRENUMERATA. **Kurjer Warszawski** wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA **Reklamy**: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł

Dziś:	Sabby Opata.	Wschód słońca o godzinie 7 minut	54.	Wschód księżyca o godzinie 12 minut — w.		Wtorek:	Leokadjii Walerj
Sobota:	Mikołaja B. W.	Zachód " 3 "	47.	Zachód " 1 " 24 w.		Środa:	*N M P Loretańsk.*
Niedziela:	Ambrożego B.	Długość dnia godzin . . 7 "	54.	Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 0.		Czwartek:	Damazego P. W.
Poniedz.:	Niep. pocz. N. P. M.	Ubyło " " 8 "	48.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 2 R.		Piątek:	Aleksandra M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.—Telefon Redakcji nr. 288. —Telefon Administr. 512

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Spitosławy, jutro Jarogniewa.

Zgromadzenia: Posiedzenie miesięczne pań protektorek Towarzystwa opieki nad biednemi matkami, oraz ich dziećmi. (Lokal Towarzystwa, Marszałkowska 55—1 po południu.)—Decydujące bez względu na liczbę zebranych zwyczajne ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa kolei dąbrowskiej. (Lokal zarządu, Królewska 35—1 po południu.) — Posiedzenie członków wydziału sierot i ochron Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.) — Posiedzenie członków rady opiekuńczej ubogich cyrkułu XII-go na Pradze. (Gmach Towarzystwa dobroczynności na Krak.-Przedm.—$5\frac{1}{2}$ po południu.)—Posiedzenie członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Lokal Towarzystwa, Zielna 19—$7\frac{1}{2}$ wieczorem.)—Ogólne zebranie członków Towarzystwa farmaceutycznego. (Kancelarja Towarzystwa, Kanonja 4—7 wieczorem.)

Pobór wojskowy: Superrewizja tych popisowych z cyrkułów: wolskiego i jerozolimskiego, którzy posiadają №№ od 601-go do ostatniego, oraz chrześcjan, posiadających ulgi III i II-go rzędu. (Baraki rekruckie na Pradze—8 rano.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do $7\frac{1}{2}$ wieczorem.)—Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu. Wejście bezpłatne.) — Wystawa etnograficzna, złożona z przeszło 1,000 okazów, przywiezionych przez p. Leopolda Janikowskiego z południowo-zachodnich brzegów Afryki. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Koncerty: Koncert symfoniczny orkiestry teatrów warszawskich. (Sale redutowe—8 wieczorem.)

Teatry: Letni: dziś przedstawienie zawieszono; jutro „Violetta" (z udziałem panny Klary Cordier);— Rozmaitości: dziś „Paryżanin"; jutro „Ciarachy" (1-szy raz);—Mały: dziś „Zabobon"; jutro „Nitouche". ($7\frac{1}{2}$ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 48 kop. 17. (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerjum dóbr państwa zamierza zastosować szereg środków, któreby mogły poprzeć sprawę wychowania rolniczego. Tak np. pomiędzy innemi istnieje projekt zorganizowania stałych zjazdów nauczycieli niższych szkół rolniczych.

= *Petersb. wied.* dowiadują się, iż winogrona zagraniczne oclone będą do jednego rubla w złocie od puda.

= Z rozporządzeń p. o. oberpolicmajstra zamieszczono w *Gaz. policyjnej*, co następuje: „Na zasadzie wezwania, osoby życzące sobie zajmować się w ciągu bieżącej zimy wyrąbywaniem i dostarczaniem do Warszawy lodu, złożyły w urzędzie lekarskim stosowne deklaracje i wskazały miejscowości, z których mają zamiar wyrąbywać lód. Miejscowości te zostały pod względem sanitarnym zbadane, przyczem próby wody rozebrano w laboratorjum miejskiem. Takich analiz dopełniono 31 i wypadło, że lód do użytku wewnętrznego może być czerpany tylko z następujących stawów lub sadzawek: w cegielni Biernackiego i posesyj Ohma na Czystem, Openhejma za wolskiemi rogatkami, z trzech stawów Schnejdra w gminie Blizne, Halpera za rogatkami jerozolimskiemi, braci Halperów przy drodze prowadzącej do cegielni, Openhejma wzdłuż plantu kolei wiedeńskiej, w Rakowcu przy szosie na 7-ej wiorście, Halpera pod nr. 1600, z dwóch stawów na Powązkach, w Młocinach i Milewskiego w Mokotowie. Z reszty 17-tu stawów w części można brać lód do użytku zewnętrznego a w części, jak np.: z rzeki Sadurki i na ten cel wyrąbywać nie wolno. Wskutek powyższych rezultatów polecam komisarzom cyrkułowym: 1) przepuszczać lód przez rogatki miejskie tylko z tych miejscowości, których właściciele posiadają pozwolenie i tylko na tych furmankach, które będą zaopatrzone w bilety na wjazd do miasta; 2) zobowiązać właścicieli i przedsiębiorców, aby na każdej furmance były umieszczone widoczne napisy z wyszczególnieniem punktu, z którego lód wyrąbano, oraz wzmianki, czy może on służyć do wewnętrznego czy też tylko do zewnętrznego użytku; 3) inspektor urzędu lekarskiego za pośrednictwem lekarza-hygienisty, oraz lekarzy miejskich będzie dokonywać przy rogatkach rewizyj dowożonego do miasta lodu i w razie wątpliwości co do dobroci, lód będzie odsyłać do stacji hygjenicznej dla zbadania."

= Z powodu nadchodzących świąt, a ztąd ożywionego mocno handlu na rynkach Żelaznej bramy i Starego miasta, p. prezydent uwzględniając prośbę dzierżawców straganów, zezwolił na przedłużenie godzin handlu do samego zmierzchu do d. 13-go stycznia r. p. W ciągu powyższego czasu mogą sprzedawać tamże artykuły żywności i drobnego handlu osoby nie będące dzierżawcami straganów, z warunkiem, ażeby ci, którzy muszą rozkładać towary na stołach, ustawiali je w odpowiednich miejscach nie krępując swobodnej komunikacji na rynkach. Sprzedaż choinek dozwoloną została na placyku Żelaznej bramy przed ogrodem i na placykach przy ul. Nowomiejskiej i koło Kopernika.

= W dniu wczorajszym w Towarzystwie dobroczynności odbyło się posiedzenie komitetu zajmującego się rozdziałem wsparć, z zapisu przez zmarłych małżonków Neybaurów, uczynionego na rzecz podupadłych jubilerów, ich wdów i sierot. Przewodniczył posiedzeniu p. Konstanty Owczarski w asystencji starszego zgromadzenia jubilerów p. Eytnera, oraz właściciel i magazynów jubilerskich pp.: Popiela i Wapińskiego. Przyznano po 80 rs. pp.: Adolfowi Kriegerowi, Fryderykowi Kieferowi, Edwardowi Stegemanowi, Franciszce Stefańskiej, Wincentynie Borońskiej i Florentynie Januszewskiej.

= Pp. inż. Stanisław Dobrowolski i Bronisław Godlewski, członkowie rady zarządzającej mińskiego Towarzystwa dobroczynności, przybyli wczoraj na kilka dni do Warszawy, celem poczynienia zakupów na bazar przedświąteczny, co roku w Mińsku urządzany dla tamtejszej instytucji filantropijnej.

= **Z teatru i muzyki.**

* (*Ciech.*) Chcąc określić wrażenia z wczorajszego koncertu p. Alfreda Reisenauera, należy wyznać odrazu, że czar i urok tej odrębnej indywidualności artystycznej, nic ze swej siły pierwotnej przy powtórnem spotkaniu się nie utracił.

Artysta ten wyróżnia się z pośród tłumu wirtuo-

Z mętów społecznych.

POWIEŚĆ

Michała Bałuckiego.

I.

Dwa światy.

Jaskrawe, marcowe słońce wywabiło z zamkniętych mieszkań roje ludzi na ulice. W cieniu kamienic jeszcze czuć chłodny oddech kończącej się zimy, ale w słońcu już cieple wiośniane powietrze.

Na rynku, po stronie oświeconej słońcem, na tle wystaw sklepowych przesuwają się bony z dziećmi, ubranemi w białe płaszczyki i kapotki. Panie w wiosennych kostjumach spacerują, witają się, rozmawiają głośno i śmieją się wesoło. Patentowani eleganci w najmodniejszych paltach z angielskiemi pelerynkami, trzymając w rękach, odzianych w rękawiczki raczego koloru, cienkie papierosy, przechadzają się pretensjonalnie i lustrują przez szkiełka śmiałemi spojrzeniami płeć piękną. *Tout le monde*, jak się lubią wyrażać dzienniki, wyległ na rynek dla sprezentowania swoich toalet, oglądania innych, dla rozrywki i przyjemności.

O kilkanaście zaledwie kroków od tego świata eleganckiego, wesołego, rozbawionego, który się porusza w promieniach słonecznych, jak rój różnobarwnych motyli, rozsiadła się koło pompy, stojącej między Sukiennicami i wieżą Marjacką, szara gromada robotników, wyczekujących, aż ich kto wynajmie do pracy. Świat to brudu, łachmanów, opalonych twarzy, grubych rąk i ordynaryjnych przekleństw, który na jasnym bruku wygląda jak brudna plama. Są tam murarze w fartuchach, powalanych cegłą, i brudne ze ścierkami i szczotkami do mycia podłóg; tragarze, nosiwody z wózkami, chłopi z siekierami do rąbania drzewa, tracze z piłami, dziewczęta z motykami do okopywania ogrodów. Jedni leżą lub śpią, wygrzewając się na słońcu, inni rozmawiają, wybuchając od czasu do czasu to głośnem przekleństwem, to rubasznym śmiechem, który dziwnie brzmi przy łatanych sukniach, zbiedzonych twarzach i podartych butach. Jeden wyrobnik leży rozciągnięty na wznak na koszu, jakby na najwygodniejszej poduszce, i otworzył szeroko usta, obrosłe szczecinowatym włosem słomianego koloru, jakby chciał połknąć to słońce, co mu pali bronzową twarz, i chrapie potężnie. Inny, usiadłszy w kuczki, oparłszy plecy o wózek, kraje tępym kozikiem czarny chleb na drobne kawałki i pakuje w usta. Towarzysz zaś jego, w braku chleba, kawałkami cygar, pozbieranemi po ulicach, wyładował sobie policzek i gryzie ten specjał ze smakiem, i spluwa co chwila. Na stopniach studni jakaś baba z twarzą obrzękłą, jak ropucha, rozsiadła się szeroko, i oparłszy brodę na chudych, żylastych rękach, patrzy przed siebie na fiakry przejeżdżające drogą, na ten różnobarwny tłum, co płynie jak rzeka po trotuarze; ale prawdopodobnie nie widzi ani fiakrów, ani tego ruchu eleganckiego świata, nic jej to nie obchodzi; ona czeka tylko, żeby jej się jaki zarobek trafił, a tymczasem myśli sobie Bóg wie o czem, może o ostatnim kieliszku wódki, co go piła wczoraj na Kleparzu, może o przedwczorajszej bitce z żoną podmajstrzego, której ślady widoczne są jeszcze na jej twarzy w postaci fjoletowych ciemnych plam pod oczami, i w skutek czego straciła robotę przy murarzach i siedzi teraz bez zajęcia pod studnią.

Zegary miejskie zaczęły bić dwunastą. Na odwachu głównym dał się słyszeć przeraźliwy krzyk szyldwacha, jakby go kto ze skóry łupił, nawołujący wartę do południowej modlitwy; na wieżycach kościelnych bliższych i dalszych odezwały się dzwony. Robotnicy pozdejmowali pomięte kapelusze, czapki, budząc szturchańcami tych, co spali; baby zaczęły się żegnać i ruszać wargami, odmawiając szybko zdrowaśki.

Jeszcze nie skończyli modlić się, gdy od strony Florjańskiej ulicy, idąc na przełaj przez miasto szybkim, drobnym krokiem zbliżyła się do nich jakaś kobieta, odziana w chustką ciemną, zimową, która jej plecy i głowę osłaniała i pod którą coś sterczało, jak tobołek.

— A gdzież Wincentowa? nie ma jej?—zapytała, rozglądając się.

Powiedziano jej, że Wincentowę zabrała jakaś pokojówka do mycia podłóg i że niezadługo wróci, bo poszła jeszcze rano.

— Zaczekam na nią—rzekła przybyła i przysiadłszy na stopniach pod pompą, rozpięła czarny kamlotowy kaftanik i podała pierś dziecku, dopominającemu się o to z pod chustki głośnym krzykiem, podobnym do kociego miauczenia. Była ona tu, jak u siebie, chowała się bowiem od dziecka między tymi ludźmi. Matka jej była przekupką, sprzedawała tu kwiatki i owoce pod pompą od Bóg wie ilu lat. Franka chodzić dobrze jeszcze nie umiała, kiedy ją przynosiła tu ze sobą, bo w domu nie było przy kim zostawić i sadzała na ziemi. Dziewczyna pełzła na czworakach pod straganami, spinała się na

zów pod każdym względem, stanowiąc jednostkę, zdumiewającą swą siłą materjalną i duchową.

Każdy utwór, nawet z pomiędzy najwięcej ogranych, pod palcami tego artysty przybiera nową postać, nową szatę.

Zdawało się, że program, złożony z dzieł już niejednokrotnie wykonywanych, nie obfitujący wcale w nowości, nie zapewni słuchaczom wieczoru istotnie przyjemnego.

Wątpliwość ta trwała tylko do chwili ukazania się Reisenauera na estradzie.

Jakby pod wpływem czarodziejskiego zaklęcia, artysta zaczął roztaczać przed słuchaczami barwny pochód „Karnawału" Schumanna, pełen życia i ruchliwości.

„Passacaglia" Haendla i „Pastorale e Capriccio" Scarlattiego stanowiły jedyne wspomnienie bardziej oddalonej przeszłości.

Następnie zapanował Schubert w warjacjach (Impromtu B-major), menuecie i marszu (H-minor) w transkrypcji Liszta. Dzieła te artysta traktuje z nieporównaną subtelnością.

Z utworów Szopena mieliśmy prześlicznie udramatyzowaną barkarolę, nokturn (Fis major), oraz mazura (H minor).

Za epilog koncertu posłużyły kompozycje Liszta „Valse impromptu", oraz dwie rapsodje (Karnawał peszteński i rapsodja A minor), w której artysta zabłysnął całą pełnią swego temperamentu.

Przyjmowany entuzjastycznie, p. Reisenauer nad program dodał własną transkrypcję pieśni hiszpańskich Moszkowskiego i „Serenadę" Schuberta-Liszta.

Artysta da się słyszeć powtórnie w przyszły wtorek. Nie wątpimy, że wiadomość ta ucieszy licznych zwolenników tego niezwykłego przedstawiciela artyzmu fortepjanowego.

* **Wczoraj, na ósmem przedstawieniu „Zabobonu", teatr Mały był przepełniony.**

Wobec rosnącego z każdym dniem powodzenia ślicznej opery Kurpińskiego, może właściwem byłoby odłożenie zapowiedzianej już na niedzielę premjery „Niniche" a dalsze korzystanie z siły atrakcyjnej „Zabobonu".

Publiczność teraz dopiero zaczyna rozsmakowywać się naprawdę w uroku tych cudownych melodyj i w sympatycznym humorze niespożytego dzieła.

= Nowy teatr.

Donosiliśmy przed kilku miesiącami o zamiarze jednego z przedsiębiorców wybudowania teatru na ulicy, mającej się wkrótce otworzyć i połączyć Miodową z Bielańską.

Były już nawet przedsięwzięte pewne układy z dyrekcją teatrów o ewentualne przeniesienie teatru Małego z ulicy Daniłowiczowskiej do nowego budynku.

Obecnie wszakże, gdy otwarcie ulicy napotyka na pewne przeszkody, przedsiębiorca zwrócił uwagę na inny punkt miasta.

Jest na widoku nabycie pewnej posesji na Nowym-Świecie.

Posesja ta posiada obszerny ogród, na terytorjum którego możnaby wybudować teatrzyk, wcale nie przylegający do innych zabudowań.

Czy dzielnica Nowego Światu, oddalona od dwóch innych teatrów, byłaby odpowiednią na pomieszczenie teatru Małego, trudno na razie orzec.

Gdyby układy z dyrekcją mogły przyjść do skutku, przedsiębiorca gotów jest zaryzykować znaczny kapitał i przystąpić do budowy z wiosną roku przyszłego.

= „Bez nudów".

Pesymiści twierdzą, że uosobieniem każdego rautu są—nudy.

Czy słusznie?

Zależy to w zupełności od gospodarzy, a przedewszystkiem od... gospodyń.

Gdy białogłowy zechcą, wszystkiego dokażą.

Dowiodły tego, urządzając w marcu r. b. raut dotąd pamiętny, na którym bawiono się wybornie, słuchano muzyki, śpiewu, deklamacji—flirtowano.

Żegnając licznych swych gości, uprzejme gospodynie szeptały każdemu:

— Do widzenia w adwencie na raucie... bez nudów.

I dotrzymały słowa.

Właśnie w d. 14-ty b. m., w salonach resursy obywatelskiej, odbyć się ma drugi raut „Bez nudów", urządzany przez to samo kółko towarzyskie.

Raut będzie nosił charakter prywatny.

O urozmaicenie zabawy i — niespodzianki starają się usilnie szan. gosposie.

Listę gospodyń za dni kilka podamy.

= Jubileusz kasjera.

W tym czasie kiedy zdarzyła się potworna zbrodnia w pociągu, przypadł właśnie jubileusz 25-letniej pracy kasjerskiej p. Jakuba Bogackiego, głównego kasjera cukrowni „Walentynów".

Wobec smutnego wrażenia wywołanego śmiercią ś. p. Schmidta i Kuźnickiego, obchód jubileuszowy odłożono do d. 1-go grudnia.

Cały personel fabryczny brał udział w tej uroczystości.

Koledzy z administracji złożyli jubilatowi we wsi Budzyniu pod Walentynowem serdeczne życzenia i obdarzyli go cennym upominkiem.

= Z Wisły.

Względnie wysoki poziom wody utrzymuje się trwale; wczoraj wieczorem wynosił 5 stóp i 10 cali.

Powierzchnia rzeki oczyściła się zupełnie z kry.

= Raptowny obłęd.

W dniu wczorajszym koleją terespolską przywieziono do Warszawy, p. X., młodzieńca liczącego 27 lat wieku, który dostał raptownego obłędu wśród niezwykłych okoliczności.

P. X. był narzeczonym i śpieszył na ślub swój w okolice Brześcia Litewskiego, gdzie mieszkali rodzice panny.

Termin ślubu został oznaczony na dzień 29-go listopada.

Narzeczony od wrześ[illegible] nie widział swej przyszłej, lecz często pisywał otrzymując serdeczne odpowiedzi.

W ostatnich kilku tygodniach p. X. na trzy listy odpowiedzi nie otrzymał, lecz nie mając żadnych podejrzeń, po dostaniu urlopu wyruszył we czwartek zeszłego tygodnia z podarunkami ślubnemi.

Przybywszy na miejsce nie zastał panny Z.

Dzień przedtem poślubiła kogo innego i z mężem wyjechała.

Młodzieniec odrazu postradał zmysły.

Obłęd był raptowny i objawił się furją, czego dowodem silne zranienie p. Z., niedoszłego teścia.

Nieszczęśliwego młodzieńca musiano obezwładnić i w takim stanie wczoraj przywieziono.

= Kradzieże.

Zamieszkałemu przy ul. Żelaznej pod nr. 67-ym Mojżeszowi Altmanowi skradziono 13 miedzianych modeli wartości 100 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Dzikiej pod nr. 9-ym Chaimowi Rozenblumowi skradziono garderobę wartości 100 rs. — Ze sklepu Mendla Eljowicza przy ul. Świętojerskiej pod nr. 38-ym skradziono wstążek jedwabnych i innych towarów na sumę 140 rs. — Z mieszkania Jana Sztana przy ul. Nowolipki pod nr. 98-ym skradziono garderobę wartości 103 rs.

= Na ślizgawce.

Artur Wysocki, syn wyrobnika, zamieszkałego na Szmulowiznie, udawszy się na ślizgawkę w pobliżu mostu kolejowego, wpadł do Wisły.

Malca wydobyli z wody przechodzący nad rzeką robotnicy

= Na Wiśle.

Wczoraj rano z Kępy Siekierkowskiej przeprawiało się przez Wisłę na dużem czółnie osiem osób, wraz z ruchomościami.

Na środku rzeki czółno, rozkołysane na falach, przewróciło się i wszyscy wpadli do wody.

Nadpływający przewoźnicy zdołali wszystkich wyratować, część rzeczy jednak poszła na dno lub popłynęła z wodą.

= Najechanie.

Na ul. Górczewskiej powożący wozem włościańskim Jan Zawadzki, mieszkaniec gm. Czyste, najechał na wyrobnika, Antoniego Michałowskiego.

M., ugodzony dyszlem w plecy, padł na bruk i zranił się w głowę.

= Podrzucenie.

Pod nr. 27-ym przy ul. Krochmalnej znaleziono podrzucone niemowlę owinięte w gałgany.

Podrzutka, po spisaniu odpowiedniego protokółu, umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus.

= Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej Leon Budzilewicz, konduktor kolejowy, przyszedłszy do domu przy ul. Wileńskiej, poczuł w mieszkaniu charakterystyczny zapach czadu.

Okazało się, iż żona B., siostra, 14-letnia dziewczyna i 8-letni synek, leżą bez zmysłów wskutek zagorzenia.

Z trudnością zdołano ich do przytomności doprowadzić.

Życiu Antoniny Budzilewiczowej, grozi poważne niebezpieczeństwo, wywiązało się bowiem gwałtowne zapalenie mózgu.

= Pożar.

Za rogatkami jerozolimskiemi we wsi Wola Worowska, z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar w stodole.

Ogień, szybko się rozszerzając, ogarnął inne zabudowania. Ogółem spaliły się cztery budynki ubezpieczone na 1,790 rs. Straty w przedmiotach nie asekurowanych wynoszą kilka tysięcy rubli.

\+ Z Włocławka donoszą nam, iż codziennie policja tamtejsza odbiera schwytanych na granicy emigrantów brazylijskich. których następnie w większych partjach, pociągiem osobowym kolei warszawsko-bydgoskiej, odsyłają pod ekskortą do miejsc zamieszkania.

\+ Władza naukowa wyznaczyła rs. 18,000 na budowę sali gimnastycznej przy gimnazjum męzkiem w Radomiu.

\+ Teatr amatorski.

W d. 23 z. m. na dochód miejscowej straży ochotniczej, odbyło się w Rypinie przedstawienie amatorskie.

Odegrano komedyjki: „Kalosze", „Hypnotyzm", „Chateau Yquem", oraz jednoaktowy dramacik z francuzkiego p. t. „Robotnicy".

Nielicznie zgromadzona publiczność oklaskiwała szczególnie grę pań: H. G., S. Ch., tudzież pp.: A. O., W. Ch., A. G. i A. E.

\+ Zmiany.

Z Piotrkowa donoszą nam, iż w tamtejszym sądzie okręgowym zaszły zmiany.

Adwokat przysięgły, p. Wacław Horodyński, n własne żądanie zastał wykreślony z listy adwokatów przysięgłych.

Pan Horodyński porzucił Temidę dla Merkurego, założył bowiem w Piotrkowie „Bazar", w którym można dostać bielizny, galanterji itd.

W poczet kandydatów do posad sądowych zapisali się: pp. Tomasz Dębski i Wiktor Sokołowski byli wychowańcy uniwersytetu warszawskiego.

\+ Nowe stowarzyszenie spożywcze.

Z Częstochowy piszą do nas:

„W tych dniach pracownicy fabryki „Błeszno pod Częstochową podali prośbę do zarządu o przeistoczenie istniejącego sklepu spożywczego, założonego i utrzymywanego przez administrację fabryki na sklep spożywczy stowarzyszeniowy.

Jako motywy swojej prośby robotnicy wykaza

---

koła wózków, huśtała się na kolanach wyrobników, a przed słońcem właziła do kosza, szukając cienia i tam usypiała wygodnie. Gdy podrosła trochę, pomagała matce wiązać bukieciki stokrotek, niezapominajek i fjołków, odnosiła zakupione kwiatki do domów, sprzedawała po ulicach wiśnie i inne owoce.

Potem gdzieś znikła z rynku, nikt nie wiedział gdzie, bo matka nie chciała o niej z nikim mówić, a jeżeli wspominała o niej kiedy, to z przekleństwami. Dopiero teraz od trzech, czy czterech miesięcy pojawiła się znowu, ale nie sama, jeno z dzieckiem na ręku. Matki już nie zastała pod pompą, starucha przeniosła się ztamtąd najprzód do szpitala, gdzie chorowała na jakieś rany w nogach, a potem na cmentarz. Franka goniła tam często z dzieckiem na jej grób i ubierała go kwiatkami, widocznie niemi chciała przeprosić matkę, bo stara kwiatki lubiła. Co zreszta robiła, z czego żyła, nie wiedziano dobrze. Mówiła, że do malarzy chodzi, co ją malują i za to jej płacą; ale ludziska z niedowierzaniem słuchali tego, bo ani tak ładna była, żeby aż malować co było i zresztą któżby tam płacił za takie rzeczy. Jaki tak [illegible] wiedział, że malarzom się płaci za malowanie, ale żeby oni mieli płacić i to za nic, za żadną robotę, poprostu za próżnowanie, to się żadnemu w głowie pomieścić nie mogło. Aż Franka, żeby przekonać niewiernych Tomaszów, że w ten sposób istotnie zarobić coś można, zaciągnęła raz z sobą do pracowni malarskiej Walka, mularza, gdzie malowano z niego świętego Piotra, bo miał potrzebne do tego łysą czaszkę, jak kolano i opaloną od słońca, miedzianą prawie, i kędzierzawe siwe włosy, i głęboko pod czaszką osadzone oczy, a na twarzy pobożności dużo.

Chłop nie bez trudu dał się namówić, i poszedł kilka razy i zarobił za każdym razem po parę szóstek; ale się zarzekł, że więcej jego noga tam nie postoi, tak go to umęczyło. Powiedział, że wolałby drzewo rąbać, kamienie tłuc przy drodze, niż iść tam więcej razy na taką mordęgę. Podziwiał Frankę, że miała tyle cierpliwości tak stać ciągiem, jak święty na ołtarzu i nie ruszać się. „Krwawo to zapracowany krajcar", zawyrokował Walek, i to świadectwo ustaliło dobrą reputację Franki między wyrobnikami pod pompą, bo i w tej klasie cnota ma także swoją wartość. Wprawdzie dziecko jej nazywano utartem i przyjętom wyrażeniem: bąkiem, ale na ten grzech jej patrzano więcej z litością i pobłażaniem, niż drwinami i Franka była dla nich zawsze dobrą dziewczyną i lubili ją.

Ale bo też była rezolutna, wygadana, nikomu nie została nigdy dłużną w odpowiedzi, ani języka w gębie nie zapomniała. Odrazu poznać można było, że to krakowskie dziecko, że się wychowała na rynku, między przekupkami. A jak zaczęła opowiadać, co się gdzie w mieście stało, co gdzie podsłyszała między ludźmi, to tak, jakby z książki czytał. Dosadna w wyrażeniach, malownicza w opisach, opowiadała nietylko ustami, ale oczami, twarzą, żywą gestykulacją rąk, tak że niejeden, co zdaleka siedział, i tego i owego nie dosłyszał z powodu turkotu fjakrów po bruku, mógł domyśleć się wszystkiego, patrząc tylko na nią.

Miała twarz, jak zwierciadło: wszystko, co w niej siedziało, odbijało się na tej twarzy, a szczególniej w jej czarnych oczach, które wyglądały zdaleka na bladej i zmizerowanej twarzy, jak dwie plamy atramentowe, i których wyraz zmieniał się stosownie do wrażeń, jakich doznawała lub uczuć, jakie chciała wyrazić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ż w istniejącym sklepie c... towarów są znacznie większe, aniżeli w innych s..epach, przeto na robieniu zakupów w sklepie fabrycznym, robotnik nietylko nic nie zarabia, lecz nawet traci.

Wskutek tego większa część robotników, zamiast popierać ów sklep, woli chodzić o 3 wiorsty do miasta dla porobienia tam potrzebnych sprawunków.

Ponieważ przyczyny, podane w tej prośbie, są nader racjonalne i słuszne, zarząd fabryczny zapewne życzliwie rozpatrzy sprawę, tyczącą się dobra robotników częstochowskich i do prośby ich się przychyli.

Mniemamy tak tem pewniej, iż fabryka „Błeszno" należy do tegoż właściciela, co i fabryka żyrardowska, gdzie sklep spożywczy stowarzyszenia, przed laty kilku założony, znakomicie prosperuje, zarząd więc fabryki „Błeszno" ma już drogę utorowaną..."

† Zaczadzenie.

Z Częstochowy donoszą nam o następującym wypadku:

Dozorca materjałów opałowych kolei wiedeńskiej Mąsikowicz, wdowiec, udawszy się w dniu wczorajszym na spoczynek wraz z 17-letnim synem swoim, ulegli zaczadzeniu.

Gdy nazajutrz otworzono mieszkanie, oczom wchodzących przedstawił się nadzwyczaj przykry widok.

Ojciec, martwy już zupełnie i zesztywniały, klęczał przy krześle wsparty na jednem kolanie, syn zaś leżał na łóżku w stanie zupełnie nieprzytomnym, dając bardzo słabe oznaki życia.

Dni ostatniego, pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, są policzone.

† Tyfus brzuszny.

We wsi Twarogi, w pow. węgrowskim, zachorowało na tyfus brzuszny 34 osób, z których 5 zmarło.

Wszelkie środki celem przerwania choroby przedsięwzięto. Pomocy lekarskiej udziela wydelegowany na miejsce lekarz powiatowy.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Wypłata dywidendy za r. 1889/90-ty od akcyj Towarzystwa fabryki cukru Czersk uskuteczniana jest codziennie w godz. od 10-ej zrana do 3-ej po południu, w biurze zarządu przy ulicy Elektoralnej pod № 5-ym.

— Wylosowane d. 1-go i 2-go b. m. listy zastawne m. Warszawy wszystkich pięciu seryj wypłacane będą w kasie Towarzystwa od d. 1-go kwietnia r. p. Wcześniejsza wypłata może być uskuteczniona za potrąceniem dyskonta.

— Jutro, o godz. 6-ej wieczorem, w Towarzystwie ogrodniczem odbędzie się pogadanka p. Fr. Szaniora o kwiaciarstwie; tegoż dnia, o godz. 7-ej, mówić będzie p. J. Kaczyński o warzywnictwie.

Na tropie.

Usilna chęć ujęcia Pawlaka daje pochop do rozmaitych bajeczek, a nawet pewien sprytny fryzjer w Łodzi, zrobił sobie z tego iście amerykańską reklamę.

W sklepie owego fryzjera były wciąż pustki.

Tymczasem w ubiegły poniedziałek rozchodzi się wieść, że u fryzjera golił się Pawlak i dał mu 3 rs.

Zbrodniarza miano poznać dopiero, gdy ten wychodził.

Wszczęty więc został alarm.

Wszyscy w całem mieście rozpoczęli poszukiwania, lecz nadaremnie.

Naturalnie, iż ciekawi nowinek oblegali później sklep fryzjerski, który zjednał sobie klijentelę.

Ów golący się Pawlak był tylko wymysłem sprytnego golibrody.

* * *

Wiadomo, iż Franciszek Pawlak od wyjścia z wojska w r. 1882-im wcale nie pracował, lecz żył dostatnio.

Łotr ten czerpał więc dochody z kradzieży, rabunków itp.

Wiele z tych zbrodniczych czynów Pawlaka wychodzi teraz na jaw.

Tak np. brał on czynny udział w napadzie w pow. włocławskim na dwór w Baruchowie w grudniu r. z.

Inni rabusie, osadzeni w więzieniu w Brześciu Kujawskim, z fotografji Pawlaka poznali.

Zbrodniarz należał także do napadu na plebanję w Grabowie pod Kowalem, gdzie proboszczowi zabrano kilka tysięcy rubli w gotówce i srebra stołowe.

Za inne mniejsze udowodnione sprawki odsiadywał więzienie w Opatowie i Łęczycy.

W Łodzi obu morderców tak Pawlaka, jak i Wyroskiewicza, miejscowa policja doskonale znała.

* * *

Jak wspominaliśmy, wieść o potwornem morderstwie rozeszła się już po całym kraju.

Niema dziś wsi i domu, w którymby nie znano rysopisu zbrodniarzy.

Zuchwalstwo ich jest wielkie, przypadek sprzyjał im ciągle, ufamy przecież, że ujęcie morderców stanowi kwestję niedługiego czasu.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Teresa Stein,

wdowa, po krótkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 2 grudnia r. b., przeżywszy lat 88. Pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 5-ym grudnia, tj. w sobotę, o godzinie **11-ej** przed połud. w kościele św. Aleksandra i na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski zaraz po nabożeństwie.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—4235

Ś. P.

Emilja z Popławskich JEGER,

wdowa po ś. p. Gracjanie Jeger, budowniczym, opatrzona św. sakramentami, po krótkiej i ciężkiej chorobie, zmarła dnia 3 grudnia 1890 r. Pozostały w głębokim żalu syn zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w piątek, dnia 5-go grudnia, o godzinie **11-ej i pół** przed południem w kościele św. Aleksandra, oraz na wyprowadzenie zwłok bezpośrednio po takowem na cmentarz powązkowski. 2—4227

† Ś. p. Jerzy Maurycy Robart,

zmarł w dniu 3-im grudnia. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w kościele Przemienienia Pańskiego przy ul. Miodowej, o godz. **9-ej i pół** zrana, wyprowadzenie zaś zwłok w tymże dniu o godz. **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski, na które to obrzędy zapraszają pozostałe: żona i córka.

† Ś. p. Rozalja z Szulców SELIN,

emerytka, opatrzona św. sakramentami, po długich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 3-go grudnia r. b., przeżywszy lat 76. Pogrążona w głębokim żalu rodzina, zaprasza na wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy ul. Mylnej, na cmentarz ewangielicki, w dniu 5-ym grudnia, t. j. w piątek, o godzinie **3-ej i pół** po południu. —4234—

† Ś. p. Łucja Podwysocka,

wdowa po artyście muzycznym,

zasnęła w Bogu dnia 3-go grudnia r. b. Wyprowadzenie zwłok z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie nastąpi w piątek, to jest dnia 5-go grudnia, o godzinie **2-ej** po południu. Żyła lat 73. 4233

Nabożeństwo żałobne zaś odbędzie się w tymże dniu, o godzinie **10-ej** zrana. Córka, syn, zięć i wnuki zgasłej zapraszają na ten smutny obrzęd krewnych, przyjaciół i znajomych.

W dniu 5-ym grudnia r. b., to jest w piątek w kościele św. Krzyża na Krakows.-Przedm., o godzinie **11-ej i pół** przed południem, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za duszę

Ś. P.

Eugenjusza Grzybowskiego,

zmarłego dnia 1 go grudnia, na które żona, dzieci i wnuki zapraszają rodzinę, przyjaciół i znajomych. 2—1564

Z SĄDÓW.

Wczorajsze pisma podały wiadomość, że śledztwo w sprawie zabójstwa Wisnowskiej zostało ukończone i że „już przystąpiono" do układania aktu oskarżenia.

Informacja ta jest błędną.

Podprokurator Raden, który redagował akt oskarżenia, ukończył pracę już przed kilkoma dniami.

Jutro, o ile wiemy, akt oskarżenia zostanie przesłany do zatwierdzenia izbie sądowej.

Sprawa ta będzie rozstrzygana przypuszczalnie w lutym.

Zatruty placek.

Włościanin Jan Długołęcki, zamieszkały we wsi Rupinie, pow. makowskiego, gub. łomżyńskiej, w dniu 26-ym grudnia r. z. zameldował policji, że macocha usiłowała otruć go, wraz z żoną i dziećmi.

Gdy D. w dzień wigilji udał się do ojca, gospodarującego osobno, macocha obdarzyła go plackiem, po którego spożyciu cała rodzina nagle zaniemogła.

Objawy otrucia wystąpiły po spożyciu placka i u Nożarskich, zamieszkałych w tejże izbie.

Według świadectwa strażników ziemskich, dokonywających rewizji w mieszkaniu starego Długołęckiego, żona tegoż, Teofila, po tym wypadku była bardzo zmieniona, nie mogąc prawie mówić.

Inni świadkowie zeznali, że stosunek Jana Dł. z macochą był jaknajgorszy.

Po matce zostały mu dwa morgi gruntu; ojciec chciał je oddać synowi, zwłaszcza, iż ten cierpiał wielką nędzę. Macocha jednak stanowczo przeciwko temu powstała, przeznaczywszy grunt na posag dla starszej córki.

Jan Dług. zapowiedział, iż na drodze sądowej krzywdy swej dochodzić będzie i właśnie po świętach zeszłorocznych Bożego Narodzenia z procesem przeciwko ojcu wystąpić zamierzał.

Urząd lekarski w Łomży skonstatował obecność arszeniku siarkowanego w części placka, nie dojedzonego przez rodzinę Jana Dług. i Nożarskich. Ilość arszeniku w cieście była dostateczną dla otrucia człowieka dorosłego.

Sąd okręgowy łomżyński skazał Teofilę Długołęcką z art. 1453 kod. karn. na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie na lat 9 do robót ciężkich, a następnie na dożywotne osiedlenie w Syberji.

Wskutek apelacji skazanej, sprawa przeszła do warszawskiej izby sądowej, gdzie przed paru dniami była rozstrzygana w II-im departamencie karnym pod przewodnictwem sędziego Koczubeja.

W charakterze eksperta dla zbadania trucizny wezwano inspektora urzędu lekarskiego, dra Troickiego, który jednak osobiście się nie stawił, wydelegowawszy lekarza miejskiego, p. Skabiczewskiego.

Izba sądowa opinją tego ostatniego się zadowolniła, niemniej jednak dra Troickiego skazała na 25 rs. kary.

Dr. Skabiczewski, wobec opinji prof. Wagnera, że w placku znajdował się nie arszenik siarkowany, lecz anidryt arszenikowy, trucizna bez porównania silniejsza, orzekł, że przedstawiony do ekspertyzy placek nie jest częścią tego, który spożywali Długołęccy i inni, gdyż w przeciwnym razie byliby zmarli niechybnie, pomimo nawet natychmiastowych wywiotów.

Obronę za oskarżoną wnosił adw. przys. Pepłowski.

Izba sądowa, uznawszy za rzecz dowiedzioną, iż placek wręczony policji przez Jana Dług., nie miał nic wspólnego z upieczonym przez macochę dla pasierba,—Teofilę Długołęcką od odpowiedzialności uwolniła. Ł.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

POGRZEB KRÓLA.

Haga 4-go grudnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — W dniu dzisiejszym, w obecności Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Aleksego Aleksandrowicza i innych osób, należących do rodzin panujących, uroczyście się odbył pogrzeb króla. (*Aj. półn.*)

WYROK.

Piotrków 4-go grudnia. (*T. pr. K. W.*) — W dniu dzisiejszym zapadł wyrok w pierwszej w kraju sprawie o namawianie do emigracji brazylijskiej. Sąd okręgowy tutejszy skazał ajenta z Tomaszowa rawskiego, Józefa Krauzego, poddanego austrjackiego, na rok jeden do oddziałów aresztanckich z pozbawieniem niektórych praw (sprawozdanie z tej sprawy zaczęliśmy drukować we wczorajszym numerze rannym *Kurjera*; *przyp. red.*)

OTWARCIE PARLAMENTU.

Wiedeń 4-go grudnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Dziś nastąpiło otwarcie rady państwa. Obejmującego prezydjum po dłuższej i niebezpiecznej chorobie, Smolkę, powitano jednomyślnem: „hoch!" Wydatki budżetu na r. 1891-y preliminowane są w sumie wyższej o 16 milj. od dotychczasowej, dochody w sumie wyższej blizko o 18 milj. Renta amortyzacyjna wydaną nie będzie. Pokrycie nastąpi z dochodów bieżących. Regulacja waluty i budowa kolei miejskiej w Wiedniu stoją na pierwszym planie sesji. *Exposé* ministra Dunajewskiego pomija zupełnie politykę, dziękuje tylko większości za prace jej około konsolidacji stosunków.

Wiedeń 4-go grudnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Na posiedzeniu dzisiejszem rady państwa rząd przedstawił projekt o przyzwoleniu, aby wojska bosnijskie mogły stawać załogą w krajach, wchodzących w skład Przedlitawji. (Takiż sam projekt przedstawiono świeżo i sejmowi węgierskiemu. Projekt ten wciela ostatecznie Bośnję i Hercegowinę pod względem militarnym do Austrji; *przyp. red.*)

Wiedeń 4-go grudnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Sądy przybyłych z prowincji deputowanych o położeniu wewnętrznem są bardzo rozmaite; wszyscy atoli zgadzają się na to, że obecnie o zmianach ministerjalnych mowy być nie może. Rezultat przyszłych wyborów do rady państwa wskaże dopiero dalszy kierunek.

OTWARCIE KONFERENCJI.

Berlin 4-go grudnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Dziś przed południem nastąpiło otwarcie konferencji dla reformy szkolnictwa wyższego. Cesarz był obecnym i w przemówieniu swojem położył szczególny nacisk na konieczność nadania wychowaniu charakteru narodowego, gimnazjom zaś realnym odmówił prawa bytu.

Berlin 4-go grudnia. (*Tel. pr. K. War.*) — W przemówieniu swojem zaznaczył cesarz wyraźnie, że pytania, przedstawione konferencji, są natury ściśle pedagogicznej i nie mają żadnej styczności z polityką. Szkoła musi być uzdolnioną do prowadzenia walki z demokracją socjalną. Należy hartować młodzież do spełnienia jej najwyższego zadania, jakiem jest utrzymanie nowego państwa niemieckiego w jego sile nietykalnej. Należy wychowywać młodych niemców, a nie greków i rzymian. Cesarz ubolewał nad hiperprodukcją gimnazjów, zalecał szkoły z programem nauk realnych, byle tylko nie gimnazja realne. (*Aj. półn.*)

ODKRYCIA D[RA] KOCHA.

Berlin 4-go grudnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Ostatni numer *Deutsche Medicinische Wochenschrift* zamieszcza artykuł z instytutu hygjenicznego prof. Kocha, treści następującej: Udało się króliki i myszy uczynić odpornemi na działanie zarazka tężca (*tetanus*). Uczynienie zarazka nieszkodliwym zależy od płynu krwistego, wolnego od komórek. Płyn ten stanowią substancje trujące, wytwarzane przez laseecznika tężca (*tetanus*).

POWRÓT JEZUITÓW.

Berlin 4-go grudnia. (*Tel. pr. K. W.*) — Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego Windhorst postawił wniosek przywołania napowrót do Niemiec jezuitów.

Wiedeń 4-go grudnia. (*Tel. pr. Kur. Warsz.*)— Hr. Kalnoky ustnie zawiadomił posła serbskiego, że rokowania z Serbją o nowy traktat handlowy będą mogły rozpocząć się dopiero po zawarciu umowy taryfowej z Niemcami.

Wiedeń 4-go grudnia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Przybył tu biskup Djakowaru Sztrossmajer i wizytował nuncjusza Galimbertiego.

Paryż 4-go grudnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Książę Montenegro, w odpowiedzi na propozycję Pasteura objęcia prezydentury w komitecie opieki nad studentami zagranicznymi, oświadczył, że pragnie gorąco, ażeby studenci, z południowej słowiańszczyzny pochodzący, stali się godnymi uczniam kraju, w którym otrzymają wykształcenie. Montenegro nie wątpi o tem, że zachowają oni uczucie wdzięczności i szacunku względem wielkiego narodu francuzkiego. (*Aj. półn.*)

Londyn 4-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Bank angielski zniżył dyskonto z 6% do 5%.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*) — Giełda dzisiejsza rozpoczęła czynności przy tendencji względnie mocnej. Po otrzymaniu kursów dewiz z Petersburga tendencja giełdy osłabła, co się odbiło niekorzystnie na rynku rubli. Brak gotówki ciążył również na targu. Wartości ruskie, ulegając prądowi wychodowemu z Petersburga doznały zwyżki. Ruble w obrotach końcomięsięcznych, za które osiągano około 1-ej g. i w chwili urzędowego notowania 247, straciły następnie 50 f. W porównaniu z wczorajszemi kursami poprawiły się ruble w tranzakcjach natychmiastowych o 15 fen., a w dostawowych nie uległy zmianie. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 25 fen., a długoterminowy Petersburg o 50 fen., krótki zaś tak jak wczoraj notowano. Przekazy na Wiedeń, jak wczoraj, w obu terminach (krótkie 176,40, długie 174,90). Listy zastawne ziemskie poprawiły się o 70 kop., a pożyczki wschodnie o 1 rs. w złocie; listy likwidacyjne bez ruchu. Więcej płacono za 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go, 4½% listy zastawne russkie, obie pożyczki premjowane russkie z r. 1864-go i 6% russkie, renty złote. Kupony celne bez zmiany. Akcje kredytowe austrjackie o drobnostkę gorzej. Dyskonto prywatne podrożało o ⅛%. Żyto miało pokup lepszy, skutkiem czego towar gotowy sprzedawano drożej o 25 fen., a dostawowy o 75 fen.

Berlin 4 go grudnia. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. nst.	236.55	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	236.50	Akcje kredytowe	167.—
Wek. na Petersb. krót.	235 70	Weksle na Lon. kr.	20.34
Wek. na Petersb. dług.	234.20	" " dł.	20.16
Bil. ban. russk. na dost.	236 50	Żyto w tow. gotow	181.75
Wschodnia poż. II em	77.90	Żyto na wiosnę	171.25
Listy zast. serji I-ej	71.40		

Kursa z 3-go grudnia 236.40, 236.25, 235.70, 233.70 236.05, 76.90. 70.70, 167.10, 181.50, 171.50.

Petersburg 4-go grudnia. —Weksle na Londyn 85.60, Pożyczka premjowa I-ej emisji 240 50. Pożyczka premjowa II-ej emiisj 217.—. Półimperjały 6.88.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na placu Witkowskiego dnia 4-go grudnia. Dowozy w dniu dzisiejszym były nieco większe. Usposobienie dla pszenicy bez zmiany, słabo, wystawiono na sprzedaż 700 korcy, wyborowy towar sprzedawano po 5.85, 5.90 i 5.95, za białą płacono po 5.70 i 5.80, za pstrą po 5.60. Dowozy żyta wynosiły 500 korcy. usposobienie mocne, ceny wyższe, wyborowe gatunki kupowano po 4.70, 4.75 do 4.80, średnie 4.42½ do 4.65. Owsa dostarczono tylko 150 korcy, kupowano stosownie do gatunku po 2.30 2.40 do 2.50.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 4-ym grudnia. Usposobienie targu zbożowego w dniu dzisiejszym było nie zmienione. Dowozy wynosiły 8 wagonów zboża, z których 3 wagony było owsa, 2 żyta i 3 wagony kaszy jaglanej. Żyto mocno; brak dowozów mniejszych sprawia ożywione poszukiwanie po cennch niższych. Płacono za wyborowe 81 do 82 kop., za średnie 78 do 79 kop., za ordynaryjne 73 do 76 kop. Dla owsa usposobienie nie zmienione. za wyborowy płacono 72 do 75 kop., średni 66 do 70 kop., ordynaryjny 62 do 64 kop. Gryka słabo, płacono 75 do 80 kop. stosownie do gatunku. Kasza jaglana również słabo, w żądaniu po 90 do 100 kop. względnie do gatunku. Jęczmieniem obrotów nie dokonywano.

Libawa 1-go grudnia. — Żyto słabo, (z gwarancja 120 ciężkie funt. holen.) 79½ — 79 kop., owies biały mocno, litewski suchy 62—63 kop., wyborowy 61—63 kop., wyborowy biały 65—66 kop., w wysokich gatunkach 66—71 kop., owies szarpany (bez ości) 71—72 kop., dobry pstry 72—73. Owies czarny w towarze gotowym mocniej: w wysokich gatunkach 62—63 kop., zwyczajny 61—62 kop., owies czarno-pstry 60 do 61 kop. Jęczmień słabo, wyborowy kurlancki 65—66 kop., litewski wyborowy 63—64 kop. za 100 funt., na paszę suchy 62 63 kop. Pszenica bez nabywców, hreczka bez zmiany, z gwarancją wagi 100 funt. 76—78 kop., lżejsza 73 kop.; groch suchy mocno, na paszę 68—69 kop., suchy russki 69—70 kop., bób 72—73 kop., wyka litewska 60 do 62 kop., fasola biała 95 do 100 kop., siemię lniane słabo, 104 do 118 kop., makuchy lniane 63 do 66 kop., makuchy konopne 45—49 kop., otręby pszenne grube 59—60 kop., średnie 51—52 kop., litewskie 53—54 kop., otręby żytnie 53 — 54 kop., siemię konopne 107 do 110 kop., lnica 85—92 kop. nominalnie za pud. Dowóz w dniu 28-ym i 29-ym listopada wynosił 192 wag. żyta, 3 wag. jęczmienia, 168 owsa i 156 wag. różnych zbóż.

Gdańsk 3-go grudnia.—Pszenica krajowa w dobrem zapotrzebowaniu, przy dobrych cenach. Towar tranzytowy spokojnie, bez zmiany. Płacono za polską tranzyto pstrą 125 f. 143 dobrze pstrą 127 f. 147 m., 126 i 128 f. 148 m., jasno-pstrą wilgotną 122 do 123 f. 143 m., jasno-pstrą 127 f. 151 m., ładną pstrą 131 f. 156 m., wysoko-pstrą 127 f. 152 mar., za russką tranzyto czerwoną 124 i 125 f. 140 m., 129 f. 143 m., łagodnie czerwoną 125 do 126 f. 143 mar., 127, 128 i 129 f. 146 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: kwiecień-maj 149½ mar. w zaofiarowaniu, 159 m. w poszukiwaniu, na czerwiec-lipiec 151½ mar. w zaofiarowaniu, 151 m. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 147 mar. Żyto krajowe mocno, towar tranzytowy bez zmiany. Płacono za polskie tranzyto 125 f. 119 m., 120 f. 118 m., za russkie tranzyto 128 f. 117 i 118 m. Wszystko za 120 f. tonnę. Terminy: na grudzień tranzytowe 120 mar. w zaofiarowaniu, 119½ mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj tranzytowe 120 m. płacono. Cena regulacyjna dolno-polskiego 119 m., tranzytowego 117 mar. Jęczmień targowano russki tranzyto 104/5 f. 106 m., 107 f. 110 m. za tonnę. Owies krajowy 122, 123, 125, 126 mar. za tonnę targowano. Koński bon krajowy 128 m. za tonnę płacono. Rzepik russki tranzyto letni rzepnicą obsadzeny 132½ m. za tonnę targowano. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 4.45 m., 4.57½ m., bardzo grube 4.57 m., średnie 4.35 m., miałkie 4.15 m. za 50 kilogramów. Otręby żytnie na wywóz morzem po 4.30 mar., 4.35 mar., 4.37½ mar. za 50 kilogramów targowano. Spirytus niepodlegający cłu w towarze gotowym 61 m. w poszukiwaniu, z krótką dostawą 61 m. w poszukiw., na listopad-maj 61 m. w poszukiwaniu; podlegający cłu w towarze gotowym 41½ m. w poszukiwaniu. z krótką dostawą 41½ m. w poszukiwaniu, na listopad-maj z krótką doszawą 41½ m. w poszukiwaniu, na listopad-maj 41½ m. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku tendencja spokojna. Kurs w Gdańsku 259 mar. za 100 rs.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stałej czytelniczce.*— Jest to sprawa czysto ogłoszeniowa, o której nic nie wiemy.

— *Stałej prenumeratorce w Petersburgu.*— Z przyjemnością kartki sz. pani odczytaliśmy. Niestety, większość zażaleń słuszna—na usprawiedliwienie jednak możnaby też wiele okoliczności i względów miejscowych przytoczyć. Niektóre z wytkniętych wad stale karcimy.

— *Panu K. J., dawnemu prenumeratorowi.*— Nie tędy droga do reform społecznych!...

— *Konstantynopolitańczykowi.*— Zwyczajem uświęcono nazwę.

— *Prenumeratorowi od lat dwóch.* — Skomunikujemy się w tej sprawie z prokuratorem.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— „Do Alfonsa X.” — Czekam wiadomości z upragnieniem, czy nie możnaby w piątek lub sobotę. Bardzo proszę.—Zakochana. 4239

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 4-go grudnia 1890 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	=Temp. R
D. 3-go g. 9 w.	745.1	96	WPd	—2.2	—1 7
D. 4-go g. 7 r.	741 8	96	Pd	—0.6	—0 4
„ g. 1 pp.	742.4	92	Z	—0.7	—0 5

W ciągu d. 3-go b. m. { Temperatura najniższa C. —4.5=R. —3 6; najwyższa C. —0 2=R. —0.1; Wysokość wody spadłej 0.0 mm.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odch. godziny i minuty	Przych. godziny i minuty
Warszawsko-wiedeńska:		
I) Do Wiednia:		
Pospieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5 35 p. p.	11 05 r.
Kurjerski I i II kl. (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do Granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9 20 w.	6 10 r.
II) Do Aleksandrowa:		
Kurjerski I i II kl.	8 35 p. p.	2 20 p. p.
Osobowy 3 klasy	7 05 r.	9 40 w.
Osobowo miejscowy 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-terespolska:		
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	8 45 p. p.	1 50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10 45 w.	7 01 r.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	9 30 r.	8 11 w.
Warszawsko-petersburska:		
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	9 58 r.	7 53 w.
Osobowy 3 kl.	11 13 w.	4 23 r.
Osobowy 3 kl.	4 58 p. p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla:		
Osob. (także do Dąbr. i Ostrowca)	11 15 w.	8 05 r.
Poczt. (także do Kielc i Koluszek)	3 30 p. p.	2 15 p. p.
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek)	7 45 r.	10 22 w.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 15 w.	11 15 r.
Osobowy	9 — r.	8 35 w.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:		
Osobowy	2 50 p. p.	2 57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:		
Osobowy	2 14 p. p.	7 54 r.
Osobowy	8 12 w.	3 30 p. p.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 22 Ноября (4 Декабря) 1890 г.
Redaktor Franciszek Olszewski,—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług)